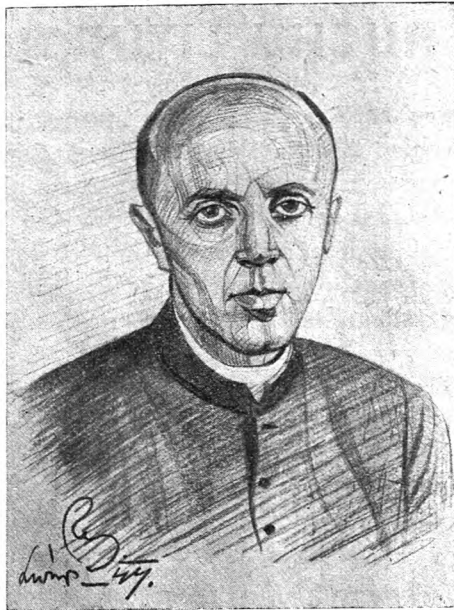


## PIONIER RUCHU LITURGICZNEGO

Kiedy w czerwcu 1905 r. w gotyckich murach katedry lwowskiej przyjmował święcenia 23-letni diakon Karol Czesznák, młodemu i wysoce uzdolnionemu neopresbyterowi wrócono piękną przyszłość. Ks. Czesznák był jednym z kilkunastu alumnów, których światły i świątobliwy arcybiskup Józef Bilczewski kształcił za granicą. Ostatnie trzy lata teologii, spędzone w Canisianum w Innsbrucku, pozwoliły mu zapoznać się z wykładami tak wybitnych profesorów, jak Hurter, Fonck, Noldin, Gatterer. Po wyświęceniu objął obowiązki wikarego. Sprawował je w ciągu pierwszych dwóch lat w pięknej podolskiej ziemi, między Zaleszczykami a Czortkowem, w Jagielnicy. W roku 1908 przeniesiono go do Lwowa. Tu w ciągu trzech lat był kooperatorem przy parafii św. Mikołaja, ucząc religii najpierw w szkołach powszechnych św. Zofii i Klementyny Tańskiej, później w VIII, III i VII gimnazjum męskim. W r. 1911 zwolniony z obowiązków duszpasterskich, został katechetą w szkole realnej, od r. zaś 1925 niemal do końca życia pracował jako profesor religii w XI gimnazjum męskim.

W okresie konfliktu między „rozumem a wiarą“ umiał dzięki swej wiedzy i zaletom charakteru szczęśliwie przeprowadzać młodzież przez trudności światopoglądowe. Cieszył się jej miłością, mimo, że wymagania stawiał nie małe. Doskonałym wyrazem jego uzdolnień pedagogicznych, zdradzających wyjątkową znajomość duszy młodzieńczej i obszerną erudycję, jest mała broszura p. t. Nauka religii w szkołach średnich (Lwów 1917). Ks. Czesznák był jednym z referentów, którzy gruntownie przeobrazili plan nauczania w szkołach średnich, tworząc schematy, które przetrwały po dzień dzisiejszy.

Obowiązki jednak katechety i duszpasterza gimnazjalnego były zbyt szczupłą ramą dla jego bogatej natury i apostołskiej gorliwości. Już w r. 1909 z polecenia arcbp. Bilczewskiego zajął się duszpasterstwem wśród studentek Uniwersytetu, które było bodajże najowocniejszym dziełem jego życia. Był znakomitym znawcą pedagogii i dlatego od 1925 r. wykładał na Wydziale teologicznym U. J. K. katechetykę i pedagogikę. Przede wszystkim jednak słynął jako doskonały rekolekcyjnik, kaznodzieja i spowiednik. Wyniszczenie pracą oraz tragiczne warunki życia w czasie ostatniej wojny sprowadziły długą i ciężką chorobę, zakończoną śmiercią 5 maja 1944 r.



Próba szkicu duchowej sylwetki Ks. Czesznáka nie jest rzeczą łatwą. Walczyły w nim zawsze o lepsze zarówno entuzjazm dla nauki jak i gorliwość apostołska. Ks. Czesznák był erudytą wysokiej klasy. Obdarzony umysłem chłonnym, syntetycznym, dużym krytycyzmem i fenomenalną wprost pamięcią, z entuzjazmem witał każdą nowszą publikację, która ukazywała się w kraju lub zagranicą. Jego biblioteka przekazana po śmierci Benedyktynom w Tyńcu, należała do najbogatszych i najnowocześniejszych na terenie lwowskim. Interesował się całokształtem wiedzy teologicznej. Znał doskonale Ojców Kościoła, mistyków średniowiecznych i późniejszych, najmocniej jednak reagował na nowsze prądy naukowe.

Wśród plejady autorów, których znał znakomicie, najchętniej przytaczał kard. Newmana, Adama, Brémonda, Herwegena, Krampa, Parscha, Förstera. Z tym ostatnim pozostawał w stałej korespondencji, zapraszał go choć bezowocnie z wykładami do Lwowa. Jakkolwiek dla swej erudycji był wysoko ceniony zarówno przez arcypasterzy jak kolegów, mimo możliwości otrzymania katedry na Uniwersytecie, uchylał się od samodzielnej pracy badawczej i publicystycznej.

Kilka mniejszych prac ogłosił anonimowo w „Miesięczniku Katechetycznym” i „Głosie Eucharystycznym”. Pod jego właściwym

nazwiskiem wyszły tylko 3 obszerniejsze referaty (Nauka religii w szkołach średnich, Lwów 1917; Wyzyskanie religii dla celów duszpasterstwa, Sprawy duszpasterskie, Lwów 1929; Św. Benedykt w „Ruchu Teologicznym“ 1929).

W kilku wypadkach rękopisy, gdy je przyjaciele chcieli przejrzeć, nie tając myśli o druku, w ich oczach palił. Jego niechęć do publikowania dziwna i niezrozumiała dla otoczenia, była rozmaicie tłumaczona. Nie wiadomo, czy większą rolę tu grała jego niewątpliwa pokora i skromność, czy też wybujały samokrytycyzm. Dla drugich prawdziwie wyrozumiały, prosty, z dużym poczuciem humoru, niezwykle cierpliwy i ofiarny, w stosunku do siebie był Ks. Czesznák surowy, niemal gwałtowny, gdy chodziło o jego sprawy osobiste. Czytając bardzo dużo i to przeważnie porą nocną, szukał w literaturze przede wszystkim wartości życiowych i ascetycznych. Jego erudycja stała nie tyle na usługach nauki ścisłej, ile raczej apostołstwa. Pod tym względem był prawdziwą indywidualnością.

Od pierwszych lat kapłaństwa nosił się z myślą wstąpienia do Benedyktynów. Pozostał w świecie, by opiekować się matką. Z umiłowaniem zakonnym szły w parze zainteresowania liturgiczne. Ideały benedyktyńskie i ruch liturgiczny włączył w nurt apostołstwa, które szczególniejszy charakter wycisnęło na sodalicii studentek szkół wyższych.

Praca duszpasterska wśród akademikzek, które zaledwie wyszły z okresu pozytywizmu, nie była łatwa. Przy pierwszym afiszu, przybitym na murach Starego Uniwersytetu, który zawiadamiał o konferencjach wielkopostnych dla studentek w r. 1909, trzeba było postawić dyżur. Afisz bowiem ustawicznie fruwał między ścianą a posadzką. Miejscem zebrań pierwszej grupy, podówczas bardzo nielicznej, bo złożonej zaledwie z kilku studentek, była kaplica Urszulanek przy ul. Wincentego Pola. W r. 1913 ujął Ks. Czesznák swoje duszpasterstwo we formę sodalicii mariańskiej. Liczyła ona zaledwie dziesięć członkiń. Ksiądz moderator umiał swą małą „gminę chrześcijańską“ natchnąć duchem prawdziwego apostołstwa. Wszak często powtarzał, że „każdy katolik jest odpowiedzialny za zbawienie całego świata“.

Studia nad archeologią chrześcijańską i liturgią, w której widział wartości wiążące i scalające, sformułowały w nim pogląd na właściwe metody duszpasterstwa szkolnego i akademickiego.

Zamiłowanie do liturgii w ujęciu benedyktyńskim, znajomość literatury naukowej i ascetycznej, pozostają w ścisłym związku z umiejętnością pełną talentu ekspozycją w dorocznych rekolekcjach, w tygod-

niowych konferencjach, w wykładzie Pisma św. na sodalicyjnym „kółku samokształcenia“, w pracy spowiednika.

W urabianiu wewnętrznej treści duchowej tepił bezlitośnie peryferyczne życie religijne. Istotę życia wewnętrznego widział nie w wyzywającej się w drobnych dewocjach nabożności, ale chrystocentrycznej pobożności. Ta ostatnia, jego zdaniem, zasadzała się na uczestnictwie w liturgicznej modlitwie Kościoła, której ośrodkiem jest Msza św., i świadomości przywilejów oraz obowiązków, wypływających z nauki o mistycznym ciele Chrystusa.

Ks. Czesznák nie był zwolennikiem nachalnej i ciasnej propagandy liturgicznej. Przez przeżycie liturgiczne chciał sięgać do najgłębszych pokładów duszy ludzkiej, po to, by ją przetworzyć, oddać na usługi „miłości bliźniego“. Sam przepojony gotową do służenia, pełną inicjatywy, delikatną życzliwością, śpieszył wszędzie tam, gdzie czuł, że jego pomocy potrzebują. Miał wyjątkowy dar wnikania w tajniki duchowe. Był urodzonym łowcą dusz. Nie interesowała go przyroda, ale człowiek. Wszystko, co ludzkie, było dlań ważne. Znał nie tylko sprawy sumienia swych sodalisek, ale starał się im we wszystkich trudnościach być pomocnym. Stąd obok pracy wewnętrznej, samokształceniowej, zwracał uwagę na ważkość wysiłku charytatywnego.

Służba w „miłości bliźniego“ obejmowała nie tylko samopomoc koleżeńską, ale jej terenem były szpitale, schroniska nieuleczalnie chorych, ochronki, Towarzystwo walki z gruźlicą i t. p.

Jakkolwiek Ks. Czesznák nie szukał rozgłosu, jego konferencje były w ostatnich latach przed wojną tak tłumnie uczęszczane, że nowa kaplica Urszulanek przy ul. św. Jacka częstokroć okazywała się za ciasną. W konferencjach wielkopostnych uczestniczyło do tysiąca słuchaczek, rekrutujących się spośród studentek i kół inteligentek. Nie będzie to zbyt ryzykownym, jeśli stwierdzimy, że praca jego w sodalicji akademikzek, rozbudowanej, mającej Koło sympatyków i seniorat, stworzyła pewien nurt, który go przetrwał i mimo tragicznego rozproszenia pulsuje nadal. Środowisko sodalicyjne dało Kościołowi szereg inteligentnych działaczek społecznych i intelektualistek, choćby wymienić Marię Winowską i malarzkę religijną Reginę Szyrajew. Ks. Czesznák był jednym z pierwszych duszpasterzy akademickich i pionierów ruchu liturgicznego w Polsce Odrodzonej. Jakkolwiek jego działalność przekraczała niejednokrotnie duszpasterstwo wśród studentek i wydatnie współpracował w oficjalnym duszpasterstwie uniwersyteckim na innych polach, umiał walczyć z pokusą popularności. Praca jego przede

wszystkim cicha i dogłębna, tworzyła w duszach wartości żywe i nieprzemijające.

Nie dziwnego, że karty przez Niego pisane w duszach ludzkich trwają i wołają o Jego Pamięć<sup>1)</sup>.

*Ks. Marian Rechowicz.*

## LITURGIA A DUSZPASTERSTWO

W pamięci wiernych zapewnił sobie Pius X trwałe miejsce: żyje w niej jako ten święty, dobry papież, co otworzył dla wszystkich skarby eucharystycznego życia przez swe dekry o częstej i codziennej Komunii św. i o dopuszczeniu dzieci we wczesnym wieku do Stołu Pańskiego. Papieżem Eucharystii nazwali go już współcześni, a tym samym mianem darzy go wdzięczna potomność.

Natomiast może nie tak powszechnie spotkał się ze zrozumieniem charakter życia eucharystycznego, jak go chciał widzieć Pius X, może mniejszą zwrócono uwagę na ramy, w jakich wedle jego pragnienia życie eucharystyczne miało się rozwijać, na liturgię. Papież Eucharystii z pewnością, ale może jeszcze pełniej określa stanowisko i znaczenie wielkiego papieża miano: Papież liturgii.

Zaraz w początkach panowania swego w r. 1903 w Motu Proprio o Muzyce Kościelnej z dnia 22 listopada akcentuje znaczenie liturgii jako środka do realizacji wielkiego rzuconego przez się hasła „*Instaurare omnia in Christo*“. „Ażeby według gorącego życzenia mego, prawdziwy duch chrześcijański na nowo pod każdym względem zakwitnął i zachował się u wszystkich wiernych, głównie starać się trzeba o świętość i powagę świątyni, w której wierni na to właśnie się zbierają, by ducha tego zaczerpnąć z tego pierwszego i koniecznie potrzebnego źródła, jakim jest czynne uczestnictwo w najświętszych tajemnicach, tudzież w publicznej i uroczystej modlitwie Kościoła. Na próżno oczekiwaliśmy błogosławieństwa z nieba, jeżeli nasza służba Boża, zamiast wznosić się w górę wonnością wdzięczności, wciska Panu bicz z powrózków, którymi Boski Zbawiciel wypędził ongi z świątyni niegodnych przekupniów“.

<sup>1)</sup> Ku uczczeniu pamięci Ks. Czesznaka podajemy przedruk jego doskonałego referatu p. t.: „Wyzyskanie liturgii dla celów duszpasterstwa“, który się ukazał w cyklu wykładów z Kursu Duszpasterskiego we Lwowie r. 1929.